



Ziemska rodzina

Sprawiedliwi rodzice, niewierzący bracia

I rzekła Maria: Wielbi dusza moja Pana, i rozrad-
ował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim –
Łuk. 1:46-47.

Jezus był doskonały, ale mimo to musiał się nauczyć, co to znaczy być człowiekiem. W czasie tej nauki potrzebował kierownictwa i rodzicielskiej opieki. Możemy tylko podziwiać Bożą mądrość, dzięki której Jezus przechodzi proces rozwoju od dziecka, do dojrzałego mężczyzny. Tylko w ten sposób Jezus mógł uzyskać pełne doświadczenie, potrzebne do przygotowania Go do Jego przyszłego stanowiska. A zatem wyczekujemy tego, co nam przyniesie Nowy Rok: więcej prób i więcej radości, więcej pokus i więcej zwycięstw, więcej modlitw i więcej odpowiedzi, więcej prób i więcej siły, więcej bitew i więcej zwycięstw.

Józef

Gdy mówimy o ziemskiej rodzinie Jezusa, zwykle skupiamy się na Marii. Oczywiście, Bóg zadbał o jej wybór, jednak wybór Józefa również nie był przypadkowy.

Biblijne opisy zawierają relację tylko z dwóch historii w ciągu pierwszych trzydziestu lat życia Jezusa. Zapisy te są dość skrócone, lecz mimo to zawierają wystarczająco dużo informacji, aby stwierdzić, że pewne elementy charakteru Józefa wpłynęły na rozwój Jezusa.

Ewangelia św. Mateusza opisuje Józefa jako „człowieka prawego” (Mat. 1:19). Kontekst tej wypowiedzi prowadzi do wniosku, że był to człowiek prawy, z charakterem w którym sprawiedliwość równoważona była miłością i miłosierdziem. Po odkryciu, że Maria była „brzemienna” lecz najwyraźniej nie z niego, Józef mógł wybrać ostrzejszy sposób postępowania. Jednak ten, który wybrał, wskazuje na jego zrównowagę: „nie chcąc jej zniesławić, miał zamiar potajemnie ją opuścić”.

Często zdumiewamy się reakcjami Jezusa w sytuacjach, które potencjalnie mogły być kłopotliwe dla innych. Historia z samarytanką (Jan 4:7-30), kobietą o złej reputacji (Łuk. 7:36-50) czy też delikatne napomnienie św. Piotra (Jan 21:15-19), to przykłady podobnej postawy. Józef mógł odegrać pewną rolę w rozwijaniu w Jezusie tych bożych cech i zasługiwał na Jego szacunek.

Dylemat Józefa dotyczący jego ciężarnej narzeczonej

stanowił dla niego trudną próbę. Dopiero po tym, jak podjął decyzję, aby „potajemnie ją opuścić” (Mat. 1:19), Bóg posłał do niego anioła ze specjalną wiadomością, przekazaną we śnie: „Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego” (Mat. 1:20).

Tak jak w przypadku Abrahama (1 Mojż. 22:10 – 12), jego charakter został podany próbie przez umożliwienie mu podjęcia decyzji, a następnie wynik tej decyzji został ukształtowany zgodnie z wolą Bożą. Jesteśmy wdzięczni Bogu za takie kierownictwo, ponieważ dzięki temu możemy lepiej ocenić charakter Józefa. Dobroć zademonstrowana w zachowaniu Józefa z pewnością nie była przypadkową reakcją i z pewnością przejawiała się również w jego późniejszym postępowaniu, dając odpowiedni przykład do naśladowania jego przybranemu synowi.

Z pewnością Józef rozpowszechniał wiadomości, że „brzemienny” stan Marii był wynikiem cudu. Dla postronnego obserwatora mogło być jasne, że Maria była winna cudzołóstwa, albo że było to dziecko Józefa z nieprawego łoża. Taka plotka miałaby wpływ nie tylko na Józefa i Marię, ale i na Jezusa. Wniosek taki możemy wyciągnąć z komentarzy, jakie spotykały Jezusa w Jego dorosłym życiu (Jana 8:41). Być może właściwe wyjaśnienie tej historii zostało mu przekazane przez Matkę i samego Józefa. W każdym razie, zanim Jezus skończył 12 lat, wiedział już, że Jego prawdziwym ojcem nie był Józef, ale Bóg (Łuk. 2:49).

Bóg mądrze planuje bieg wydarzeń; wykorzystał więc drwiny sąsiadów i rówieśników jako sprawdzian wiary dla Józefa, Marii i Jezusa. Było to okazją do przedstawienia Jezusowi historii jego wysokiego pochodzenia i roli, jaką miał odegrać w przyszłości. Relacja ta musiała być dla Niego kontrastem w stosunku do upokorzenia i pogardy, które kojarzyło się z miastem Nazaret. Było to również doświadczenie, jakie przygotowywało Jezusa na ostateczne upokorzenie na krzyżu.

W czasie swej misji Jezus stawiał czoła wielu doświadczeniom, zwłaszcza gdy Jego prawe działania były kwestionowane przez nieczułych uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Jednak Mistrz nie angażował się we własną obronę, lecz pokornie realizował wyższe cele. Być może była to również metoda, jaką Józef stosował względem plotek i pogardy, dając jednocześnie dobry przykład Jezusowi.

Reakcja Józefa na słowa anioła przekazane mu w pierwszym śnie była prosta: „A gdy Józef obudził się ze snu, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął



zonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopóki nie powiła syna, i nadał mu imię Jezus” (Mat. 1:24-25). Józef wykazał się prostolinijnym posłuszeństwem. Jest zadziwiające, że człowiek który najpierw miał dylematy i rozterki moralne tak szybko zaakceptował wolę Bożą. Zwróćmy również uwagę na precyzję, z jaką ewangelista Mateusz opisał „Józefa, męża Marii, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mat. 1:16). Józef nie jest wskazany jako ojciec Jezusa.

Kiedy życie Jezusa było zagrożone przez Heroda, anioł ponownie ukazał się Józefowi we śnie i pouczył go, aby zabrał rodzinę do Egiptu. Po raz kolejny, Józef wykonał polecenie bez wahania. Ucieczka do Egiptu wraz z całą rodziną, gdzie mieli spędzić wiele miesięcy, wymagała wielkiej wiary ze strony Józefa. Nie wiemy, czy zabrał ze sobą swoje stolarskie narzędzia. W każdym razie, gdy cała rodzina wróciła do Nazaretu po kolejnej wizji anioła, Józef podjął wykonywanie swego zawodu.

Niewątpliwie Józef miał duży wpływ na Jezusa w jego wczesnych latach. Wspólnie pracowali, zaś Józef uczył Jezusa swego fachu. Pomogło Mu to rozwijać swe nadzwyczajne umiejętności, które szybko stawały się coraz bardziej widoczne. Być może, szybko zaczął powierzać Jezusowi coraz trudniejsze prace, gdyż Jego doskonały umysł nie pomijał żadnego szczegółu. Sprawność ta obejmowała nie tylko mechaniczne umiejętności cieśli, ale usystematyzowany charakter, który kierował pracą Jego rąk. Fakt, że Jezus śladem Józefa został cieślą sugeruje, że między nimi istniał bliski związek.

Bóg wiedział, że pewne istotne elementy charakteru mogą być rozwinięte w tym zawodzie:

Cierpliwość: czas, wysiłek i dużo praktyki.

Intelekt: znajomość matematyki i geometrii.

Kreatywność: wykraczanie poza naturalne widzenie.

Otwartość: widzenie rzeczy z wielu perspektyw.

Pracowitość: chęć nauczania się czegoś nowego każdego dnia.

Uwaga: nawet co do najmniejszych szczegółów.

Zwiążność: zarówno co do nawyków w pracy, jak i w etyce.

Dawanie: dzielenie się wiedzą i doświadczeniem w zawodzie z innymi.

Takie cechy miał Józef i były również trwale zakorzenione w Jezusie, co objawiało się niezliczoną ilość razy w czasie Jego misji. W miarę jak łączymy ze sobą małe fragmenty informacji jakie mamy o Józefie

dostrzegamy, że Bóg wybrał szlachetnego człowieka, który chętnie realizował Jego wskazówki. Nie jest trudno wyobrazić sobie, że Jezus darzył podziwem swego ziemskiego ojca.

Pod względem religii, Jezus został ukształtowany zarówno pod wpływem wiary Józefa, jak i Marii. Oboje byli pobożnymi ludźmi, którzy uważnie przestrzegali wymogów Zakonu (Łuk. 2:41). Częste wizyty w miejscowej synagodze, a także trzy doroczne podróże do Jerozolimy, dały Jezusowi wiele okazji do zapoznania się ze Słowem Bożym i przygotowały Go do przyszłej posługi. Przykład takiej sytuacji widzimy wówczas, gdy Jezus, w wieku 12 lat, wykazał się tak niezwykłą wiedzą i wnikliwością, że nawet uczeni w Piśmie byli zdumieni poziomem Jego zrozumienia. (Łuk. 2:47) Mimo to, wszystkie te wydarzenia pozostają raczej w ukryciu; mroku, który spowija postać Józefa do dnia dzisiejszego.

Fakt, że Józef nie został wymieniony w Mar. 6:3, który wylicza członków rodziny Jezusa wskazuje na to, że umarł zanim Jezus dorósł. Prawdopodobnie miało to miejsce jakiś czas po 12 urodzinach Jezusa. Należy w związku z tym przypuszczać, że Jezus prawdopodobnie przejął zakład ciesielski ojca, został głową gospodarstwa domowego i przejął obowiązki utrzymywania rodziny. Mocna lecz równocześnie pełna miłości ręka Józefa przygotowała Jezusa do podjęcia tego zadania.

Powyższe wskazuje, że Józef był wyjątkowym człowiekiem Bożym, wykazującym się szybkim posłuszeństwem, mającym głębokie poczucie sprawiedliwości, reagującym z wiarą i miłością na trudne sytuacje. Nie ulega wątpliwości, że Józef syn Jakuba będzie jednym ze Starożytnych Świętych w Królestwie.

Maria

Maria konsekwentnie jest nazywana matką Jezusa. Jest to związek, dzięki któremu Jezus stał się obiecany potomstwem niewiasty (1 Mojż. 3:15). Ponieważ Maria była częścią życia Jezusa do samego końca, jej rola była jeszcze większa niż Józefa.

Gdy anioł Gabriel ukazał się Marii, „zatrwożyła się tym słowem i rozważała, co by mogło znaczyć to pozdrowienie” (Łuk. 1:29). Greckie sformułowanie „rozważać” oznacza rozmyślać, dociekać. Jest to pierwsza wskazówka jaką mamy, jeżeli chodzi o charakter Marii. Była głębokim myślicielem, który starannie rozważał logikę i sens tego, co do niej mówiono. Wątek ten jest dodatkowo podkreślony w jej reakcji na oświadczenie, że będzie miała syna: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łuk. 1:34).

Maria nie bała się myśleć ani zadawać szczerych pytań; z drugiej jednak strony szybko okazywała posłuszeńst-



wo: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łuk. 1:38).

Fakt, że Maria opuściła dom swych rodziców i udała się do swej kuzynki Elżbiety, może wskazywać na to, że jej motywem była chęć zweryfikowania słów anioła. Zgodnie z opisem biblijnym, w podróż tę „udała się śpiesznie” (Łuk. 1:39), co zdaje się potwierdzać takie wnioski. Zgodnie ze słowami Gabriela, miała urodzić „Syna Najwyższego” (Łuk. 1:32). Któż w takiej sytuacji nie chciałby potwierdzenia, że Gabriel faktycznie był Bożym posłańcem?

W ten sposób możemy zdobyć kilka wskazówek, jeżeli chodzi o charakter Marii, który miał wpływ na rozwój młodego Jezusa. Podobnie jak Maria, był On głębokim myślicielem, który dokładnie i świadomie rozważał to, co do Niego mówiono. Nie bał się zadawać szczerych, lecz trudnych pytań. Szybko weryfikował prawdziwość lub fałsz tego, co było Mu przedstawiane. Wszystkie te cechy przejawiał zarówno w wieku lat 12, jak i będąc dorosłym człowiekiem (Łuk 2:42-51).

Wizyta u Elżbiety rozpoczęła się od potwierdzenia Marii tego, co przekazał jej Gabriel (Łuk. 1:41-45). To był drugi świadek i Maria została przekonana.

Pieśń Marii opisana w Łuk. 1:46-55 potwierdza cechy jej charakteru, jakie zostały powyżej opisane. Co więcej, wskazuje na to, że Maria była zaznajomiona ze Słowem Bożym, była osobą wierzącą w Jego obietnice oraz doceniała Boży charakter i plan. Również i te cechy miały odcisnąć swe piętno na charakterze małego Jezusa, zacieśniając więzy między nimi.

Kolejnym ważnym wydarzeniem opisanym w historii życia Marii jest podróż do Betlejem i narodziny Jezusa (Łuk. 2:1-19). Bóg przekazał pasterzom specjalne posłannictwo, które oni zanieśli następnie do Józefa i Marii. Maria „zachowywała wszystkie te słowa, rozważając je w sercu swoim” (Łuk. 2:19), w szczególności zaś stwierdzenie, że Jezus miał być Zbawicielem (werset 11). Proroctwo Symeona dodało nowego wymiaru do jej rozważań, zapowiadając nadejście chwili, gdy miecz miał przeniknąć jej duszę (werset 35).

Mimo iż był doskonały, Jezus miał wszystkie normalne potrzeby każdego ludzkiego dziecka. Jego świadomość i psychiczne zdolności rosły stopniowo. Uczył się rzeczy, jakich nigdy wcześniej nie znał, nawet jako Logos. Nic nie wiemy na temat pierwszych 12 lat życia Jezusa, z wyjątkiem wniosków, jakie mogą wypływać ze szczątkowych informacji dotyczących Józefa, Marii i wpływu jaki mogli wywierać na Jego życie. Zapis biblijny po prostu mówi: „A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do miasta swego Nazaretu. A dziecię rosło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad nim” (Łuk. 2:39-40).

Jezus wzrastał fizycznie, psychicznie i duchowo. Nie mamy głębszego wglądu w ten proces, aż dopiero 12 lat później. Kilka aspektów z tego opisu rzuca dodatkowe światło na charakter Jezusa i Marii.

Nawet w tak młodym wieku, Jezus objawił niezależność w działaniu i myśleniu. Fakt, że Józef i Maria początkowo nie byli zaniepokojeni jego nieobecnością wskazuje, że mógł być niezależny, w związku z czym byli przyzwyczajeni do tego, że potrafił o siebie zadbać.

W ciągu dnia, cały swój czas spędził w świątyni, słuchając i zadając pytania. Nie ma wątpliwości, że na noc został zabrany do domów jednego z uczonych w Piśmie. Nie marnowano czasu, a wieczorami można było prowadzić dodatkowe rozmowy.

Dwanaście lat wychowywania Jezusa w skromnych warunkach prawdopodobnie spowodowało to, że Józef i Maria myśleli o nim w zwykły sposób. Wynika to z ich reakcji na Jego często cytowane pytanie: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?” (Łuk. 2:49). Dosłownie, wypowiedź ta znaczyła: „w rzeczach Ojca” lub „w domu Ojca”. „Lecz oni nie rozumieli tego słowa, które im mówił” (Łuk. 2:50). „A matka jego zachowywała wszystkie te słowa w sercu swoim” (Łuk. 2:51). Być może, ten incydent przypomniał jej o przesłaniu Gabriela, słowach skromnych pasterzy przy narodzinach Jezusa, a także o proroczej wypowiedzi Symeona 12 lat wcześniej. Greckie słowo „zachowywała” oznacza „dokładnie przyglądać się”, a to wydarzenie dało jej dodatkowy powód dla jeszcze bardziej wnikliwego „przyglądania się”.

Jezus niewątpliwie został poinformowany o swych cudownych narodzinach, o tym, że Bóg jest Jego Ojcem oraz że ma specjalną misję do spełnienia. Znana mu była żydowska tradycja dotycząca chłopców, którzy osiągnęli wiek 13 lat. Na wzór swej matki był myślicielem, który logicznie rozważał znaczenie tych rzeczy i starał się umieścić je w kontekście swego religijnego wykształcenia. Nie bał się pokornego, lecz szczerego zadawania trudnych pytań. Gdy tylko otrzymywał odpowiedź, podporządkowywał się. „I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy” (Łuk. 2:51).

Pierwsza wzmianka o Marii w czasie misji Jezusa dotyczy wydarzeń jakie miały miejsce na weselu w Kanie Galilejskiej (Jan 2:1-11). Było to po czterdziestodniowym pobycie Jezusa na puszcy. Rozmowa pomiędzy Jezusem i Marią, właściwie zrozumiana, ukazuje głęboki szacunek Jezusa do swojej matki. Jeśli chodzi o Marię to można powiedzieć, że jej spokój i pewność wypływała z poprzednich sytuacji, gdzie Jezus wykazał się trafną oceną sytuacji i zaradnością, a nie z faktu, że spodziewała się zobaczyć cud.

Wyrażenie „jeszcze nie nadeszła godzina moja” (Jan. 2:4) może być lepiej zrozumiane „jeszcze nie nadszedł



czas, abym zainterweniował”. Prawdopodobnie wino się jeszcze nie skończyło. Wyczekanie chwili, gdy nie było już więcej wina, zwiększyło siłę cudu. Maria była zadowolona z tego, że mogła powierzyć sprawę Jezusowi, mówiąc po prostu: „Co wam powie, czyńcie!” (Jan. 2:5).

Bardzo niewiele mamy powiedziane o Marii w czasie służby Jezusa. Jego pełna miłości relacja do matki została w kilku prostych słowach podsumowana pod koniec tych kilku cennych lat. Wisząc na krzyżu, powiedział do Marii: „Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja!” (Jan. 19:25-27).

Bez wątpienia Maria była uczennicą Jezusa. Była jedną z tych osób, które zgromadziły się w „górnym pokoju” w dzień Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 1:14). Choć odegrała znaczącą rolę w życiu Jezusa, tylko ta jedna wzmianka na jej temat została zawarta w Piśmie Świętym po Jego śmierci.

Rodzeństwo

Zapisy tak Starego i Nowego Testamentu wskazują, że Maria i Józef mieli inne dzieci po narodzinach Jezusa. Szczególnie istotny w kontekście tego problemu jest zapis Ps. 69:9. W proroczy sposób mówiąc o Jezusie, psalmista pisze: „Stałem się obcy braciom moim i nieznanym synom matki mojej”.

Wynika z niego, że relacje Jezusa z przynajmniej niektórymi synami Jego matki mogły być napięte. Wniosek taki jest zgodny z zapisem Mat. 12:46-49, gdzie mamy wzmiankę, że Jezus na chwilę opóźnił swe działania misyjne, aby z nimi porozmawiać. Ich sposób myślenia mógł być podobny do podejścia prezentowanego przez Jego sąsiadów, którzy nie mogli uwierzyć, że taka mądrość i cuda mogły pochodzić od Jezusa, „syna cieśli” (Mat. 13:54-57).

Jezus w chwili śmierci poprosił św. Jana o objęcie Marii opieką, a nie kogoś ze swego rodzeństwa. Sugeruje to, że w tamtym czasie nie byli oni Jego uczniami. Pismo Święte opisuje jedno interesujące spotkanie Jezusa ze swym przyrodnim bratem, Jakubem. Miało ono miejsce po zmartwychwstaniu Jezusa, kiedy to ukazał się On specjalnie dla niego (1 Kor. 15:7). Nie mamy nic powiedziane o dyskusji, jaka się między nimi wywiązała, ale warto zauważyć, że bracia Jezusa są wymienieni pośród tych, którzy byli zgromadzeni w „górnym pokoju” w dzień Pięćdziesiątnicy. Z zapisu biblijnego dowiadujemy się, że wszyscy uczestnicy „trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego” (Dzieje. Ap. 1:14). Być może, ukazanie się Jakubowi stanowiło punkt zwrotny w życiu rodzeństwa Jezusa i sprawiło, że w końcu stali się uczniami. Ciekawym doświadczeniem jest próba wyobrażenia sobie, jak to było być rodzeństwem Jezusa. Czy bylibyśmy zazdrośni o to, że nasz starszy brat wszystko robi doskonale? Czy między rodzeństwem pojawiała się rywalizacja, gdy Maria i Józef przy różnych okazjach zwracali szczególną uwagę na Jezusa? Są to tylko przypuszczenia, ale możliwość, że te negatywne uczucia zostały ostatecznie pokonane, a jego bracia w końcu zostali uczniami, jest interesująca.

Możemy być pewni, że wybierając rodzinę dla Jezusa Bóg szukał osób, które same były mocne w wierze i w charakterze. Mieli to być ludzie, którzy mogli być dla młodego Jezusa wzorem do naśladowania, budząc Jego szacunek. Józef i Maria otrzymali cudowny przywilej wypełnienia ważnej roli w życiu Syna Bożego. W zamian za to, otrzymali wielkie błogosławieństwo i pozostawili po sobie bogate dziedzictwo przykładu posłuszeństwa i mądrego rodzicielstwa.

Springer Allen (Rumunia)